Nr 154. Kraków, Wtorek 8 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nie traćmy otuchy.

Kraków, 7 lipca.

Gdy patrzymy zdala na walkę narodowościową w Prusach. na tę olbrzymią przemoc niemiecką, rzucającą się z coraz dzikszą furyą, a co ważniejsze jeszcze, z coraz większą zgodą i jednością wewnętrzną na ledwie trzymilionowy odłam narodu naszego — trudno oprzeć się zaniepokojeniu, a nawet obawie, czy przemoc ta ostatecznie jednak nie dopnie celu i nie pochłonie tej garstki, dziś jeszcze tak bohatersko stawiającej czoło strasznej nawałnicy?

Faktem jest, że furor antipolski w Niemczech ogarnia coraz szersze koła, że w tym kierunku jedno tylko w ogromnym tym narodzie wytwarza się zdanie, jedna dążność: zgnębić, zniszczyć obcy ten żywioł w organizmie Rzeszy niemieckiej j a k n a j r y c h l e j. Nawet już stronnictwo, zbliżone do Polaków wyznaniem, centrum katolickie, zapomina, gdy o nich chodzi, o wzniosłej swej zasadzie: „Za wolność, prawo i sprawiedliwość“ i coraz otwarciej daje folgę antipolskiemu prądowi.

Ośmielony wzrastającą tą jednomyślnością rząd rzuca na szalę krocie milionów, depce konstytucyę i prawo i wytacza przeciw „butnym“ poddanym polskim coraz nowe, coraz potężniejsze kolubryny środków i zarządzeń wyjątkowych. „Na to — woła z trybuny sejmowej pruski minister finansów — aby bez przerwy zwalczać Polaków, zawsze będziemy dość zasobni, dość bogaci“.

I jakże tu nie odczuwać obawy na widok sił tak nierównych, tego strasznego wprost niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad braćmi naszymi w zaborze pruskim?

A jednak nie jest ono może tak wielkiem, tak groźnem, jak się na pozór wydaje. Ta potężna przemoc niemiecka, ten kolos wobec szczupłych sił polskich, zaczyna już zdradzać pewne cechy wyczerpania wewnętrznego, rozbicia, a może i przeżycia. Tak jest; kto bacznie śledzi wewnętrzne stosunki państwa i narodu niemieckiego, musi dostrzedz rysy w tym silnym na pozór gmachu, rysy, dziś jeszcze może nieznaczne, lecz zwiększające się z dnia na dzień.

Humorystyczne pisemko berlińskie „Ulk“ zamieściło w ostatnim numerze rycinę, przedstawiającą dwóch typowych rzezimieszków berlińskich obok ławy oskarżonych, na której zasiada cały tuzin oskarżonych o defraudacye dyrektorów bankowych. „Patrz — powiada jeden z rzezimieszków do drugiego — wyższe nasze sfery nic już nam pozostawić nie chcą. Teraz zagarniają dla siebie nawet ławy dla oskarżonych“. Charakterystyczny ten obrazek, to aluzya do procesów o olbrzymie oszustwa bankowe, jakie toczą się obecnie równocześnie w Berlinie i w Lipsku. A nie zawiera bynajmniej przesady! W ostatnich latach zaszło w Niemczech tyle wypadków nieuczciwości i niesumiennej lekkomyślności w sferze „wyższych dziesięciu tysięcy“, a sekundowało im tyle podobnych występków w średniej warstwie społecznej, że za fakt przyjąć trzeba, iż sławiona dawniej akuratność i sumienność niemiecka w interesach coraz bardziej się zatraca, demoralizacya i korupcya ogarnia coraz szersze koła i wyciska piętno na całym wewnętrznym ruchu ekonomicznym Rzeszy.

Jeżeli dodamy do tego ogólną depresyę ekonomiczną, wynikającą z czysto naturalnych przyczyn, przesilenia w wielu gałęziach gospodarstwa niemieckiego, pociągające już za sobą wzrastającą biedę szerokich kół ludności oraz znaczne niedobory budżetowe — to materyalna i moralna potęga Niemiec i Prus nie będzie się nam wydawała niewyczerpaną, jak to wnosić by można z dumnych zapewnień ministrów pruskich przy uzasadnianiu nowych wydatków na gnębienie Polaków.

Na kruchych podstawach spoczywa także j e d n o ś ć niemiecka. Istnieje ona właściwie tylko, gdy chodzi o Polaków. Poza tem nie ma jej wcale, przeciwnie, trudno może dziś znaleść naród, w którymby przeciwności stronnicze występowały na jaw jaskrawiej i sięgały głębiej, jak właśnie w Niemczech. Widzimy to zwłaszcza teraz, przy obradach nad nową taryfą celną. Rozpaczliwe wprost wysiłki rządu celem, już nie pojednania, lecz chociażby tylko złagodzenia tych przeciwności — najmniejszego nie odnoszą skutku. Nie na żarty lub dla postrachu tylko zawołał minister hr. Posadowsky na ostatniem posiedzeniu komisyi taryfowej: „Zwracam panom uwagę na to, że sytuacya j e s t d a l e k o p o w a ż n i e j s z a d l a N i e m i e c, n i ż s ą d z i c i e“. Bo prawdą jest, że rozbicie się układów taryfowych narazić może Niemcy na straty, które podetną całą ich siłę ekonomiczną.

Także narodowa i wyznaniowa jedność nie przedstawia się o wiele lepiej. W krajach południowych separatyzm bynajmniej się nie zmniejsza, a świeżo odezwał się także w Saksonii. Niech tylko centralnemu rządowi w Berlinie raz dobrze pośliźnie się noga, a wybuchnie z mocą, która zadziwi świat cały.

Wobec tych objawów mniemaćby niemal można, że ta jedność i ten furor narodu niemieckiego wobec Polaków są tylko sztucznym wytworem, mającym zakryć i osłabić wzrastającą słabość wewnętrzną, a zarazem stać się upustem dla namiętności stronniczych w innych narodowych sprawach. Szowinizm ma tu być kitem na zwiększające się rysy wewnętrzne i ułatwić rządowi spełnienie arcytrudnego zadania.

Jeżeli tak jest, to spójnia ta, ten kit szowinistyczny, okaże się, bądź co bądź, bardzo słabym. Dziś już nie funkcyonuje należycie, z czasem zaś zupełnie rozluźnić się musi.

Niemcy nie są dziś jeszcze kolosem na glinianych nogach, ale także bynajmniej nie organizmem, któryby rokował wieczną, niewyczerpaną siłę. Kto wie, może wyczerpie się ona rychlej, niż się spodziewamy. Przyczyni się do tego niemało dzisiejsza ich gonitwa za światowładztwem, nakładająca na kraj ciężary wojskowe niemal już nie do zniesienia.

A właśnie to, co Niemcy tracą — zdobywa sobie coraz szybciej żywioł polski w zaborze pruskim. A więc moralność i dojrzałość ekonomiczną, solidarność narodową i społeczną, dobrobyt i wiarę w swe własne siły. Nie pierwszy to wypadek, że taka zdrowa mniejszość odpiera przewagę niezdrowej większości. Jeśli to weźmiemy pod rozwagę, nie potrzebujemy się chyba zbytnio obawiać o los braci naszych pod rządem pruskim.

O reformę szkół średnich.

Mowa posła Rottera na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 5 lipca 1902 wygłoszona.

(Według stenogramu.)

Wysoki Sejmie!

Dążenia ku reformom w dziedzinie szkół średnich są w całej Europie od lat wielu na porządku dziennym, w Austryi nie mniej, niż gdzieindziej. W kraju naszym również nad niedostatkami obecnego ustroju szkół średnich zastanawiano się nieraz, a w poprzedniem sześcioleciu sejmowem dwukrotnie na porządku obrad stanął wniosek, odnoszący się do urządzenia j e d n o l i t e j szkoły średniej.

Myślą wniosków była szkoła 8-letnia z obowiązkową nauką łaciny i rysunku, a bez obowiązkowej greki. Zakład taki powstałby z dzisiejszego gimnazyum przez opuszczenie obowiązkowej nauki języka greckiego, a dodanie obowiązkowych rysunków, ze szkoły natomiast realnej przez rozszerzenie czasu nauki do lat 8 i wprowadzenie obowiązkowej nauki języka łacińskiego.

Nad wnioskiem tym toczyły się w Izbie za każdym razem bardzo żywe i obszerne rozprawy, a wynikiem drugiej z rzędu rozprawy była uchwała Sejmu, polecająca Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety, która nad arcyważną tą sprawą miała obradować.

Jakoż ankieta zebrała się ku końcowi października 1898 r. i po gruntownych rozprawach doszła do wyniku bardzo pochwytnego, którego cechą znamienną było ograniczenie nauki języków klasycznych tylko do obowiązkowego języka łacińskiego. Uchwała ta nie miała szczęścia przemówić do przekonania tych, co żadną miarą przekonanymi być nie chcą — ciekawym jednak w każdym razie objawem była inna uchwała ankiety, według której nawet najzagorzalsi zwolennicy dzisiejszego systemu szkolnego, powiedziałbym najbardziej zakamieniali konserwatyści szkolni, pragnęli przecież pewnych w dziedzinie tej reform i poprawek.

Od tego czasu minęło lat bez mała cztery, a nie zrobiono nic, coby na miano wydatniejszej jakiejś zmiany zasłużyć mogło; hasło: naj bude, jak buwało“, stoi i widocznie stać chce jako hasło trwałe w dziedzinie organizacyi naszych szkół średnich, a to tak w naszym kraju, jak i w całem państwie. Dokonana bowiem w czasie tym reorganizacya planu naukowego w galicyjskich szkołach realnych jest przecież czemś względnie tak drobnem, że w grę zupełnie wchodzić nie może.

Inaczej zupełnie niż w Austryi postępowano w innych państwach Europy. Nie chcę w tej chwili mówić o szeroko zakrojonej i radykalnej reformie szkół średnich w Rosyi, gdzie gimnazyów klasycznych w dzisiejszem słowa znaczeniu, t. j. z dwoma językami klasycznemi, w całem tem olbrzymiem państwie pozostać ma kilka tylko, a pragnę natomiast zwrócić uwagę na Niemcy i Francyę.

W Niemczech istnieją — jak wiadomo — obok gimnazyów klasycznych z obydwoma językami klasycznemi, także gimnazya realne z obowiązkową nauką języka łacińskiego, a nadto szkoły realne, w których obok języka niemieckiego, uprawia się naukę dwóch języków nowożytnych, t. j. francuskiego i angielskiego. Długość czasu nauki we wszystkich tych szkołach, a więc wymagania od pobierającej naukę młodzieży, jest jednakowa. Niejednakowe atoli były uprawnienia abituryentów tych trzech kategoryj szkół, gdyż prawo udawania się na dalszą naukę na uniwersytet mieli tylko abituryenci gimnazyum klasycznego; realistom, tak jak u nas, uniwersytet zamknięty był zupełnie, a tylko uczniom gimnazyum realnego umożliwiono wstęp na niektóre działy fakultetu filozoficznego. Walka toczyła się przez czas długi o uzyskanie dla abituryentów realnego giwnazyum i szkoły realnej prawa studyów uniwersyteckich na równi z abituryentami gimnazyów klasycznych i skończyła się zasadniczo rozporządzeniem króla pruskiego z 26 listopada 1900 r., ktorego myślą przewodnią było uznanie r ó w n o w a r t o ś c i w s z y s t k i c h w ł a ś n i e w y m i e n i o n y c h t r z e c h r o d z a j ó w s z k ó ł ś r e d n i c h.

Wypracowane na podstawie zasadniczego tego orzeczenia przez pruskie ministerstwo oświaty w czerwcu 1901 r., a więc dokładnie rok temu, plany naukowe, równowartość tę wprowadzają w życie. a zarząd oświaty otworzył abituryentom tak gimnazyów realnych, jak i szkół czysto realnych, podwoje wszystkich działów fakultetu filozoficznego, nie wyjmując działu filologii klasycznej.

Nie będę wchodził w szczegóły, a licząc się ze szczupłym czasem obrad Wysokiego Sejmu, nie zamierzam rozsnuwać przemówienia swojego w tym tylko celu, ażeby ono zajęło więcej stronic w stenograficznym protokole.

Zaznaczę jednak, że przedstawiony powyżej fakt żywo zajmuje umysły w Niemczech, a zająć je powinien wszędzie tam, gdzie zawsze dopiero cudzym rozumem pragną się kierować, a broń Boże nie zrobić kroku pierwszego, jak to specyalnie się dzieje w Austryi a jeszcze specyalniej w kraju naszym. Uwagę przeto zwrócić powinno wychodzące od 1 stycznia 1902 r. w Berlinie pod redakcyą dwóch radców pruskiego ministerstwa oświaty nowe czasopismo p. t.: „Monatschrift für höhere Schulen“, które, we wstępie zadania i cele swoje określając, używa między innemi i zwrotu następującego:

„Insbesondere will die Monatschrift die Weiterführung der Schulreform unterstützen und an ihrem Theile dazu beitragen, dass die Ausführungen des Allerhöchsten Erlasses vom 26 November 1900 im Leben der höheren Schule volle Geltung gewinnen. Der leitende Grundsatz des Erlasses — Gleichwertigkeit der Gymnasien, Realgymnasien und Oberrealschulen, soll massgebend sein auch für dieses neue Organ des höheren Unterrichts“.

Na innem zaś miejscu tego czasopisma znachodzimy ustęp, który co do rzeczy w ten mniej więcej streszcza się sposób, że „skoro abituryentowi szkoły realnej i bez łaciny i bez greki — wolno oddawać się studyom filologii klasycznej, toż wobec olbrzymiego kroku, już zrobionego, kwestyą krótkiego tylko może być czasu dopuszczanie go na studya wydziału prawniczego lub lekarskiego. a choćby nawet teologicznego. Kto w późniejszym może wieku, — tak argumentuje dalej wspomniane „Czasopismo“ — poczuje prawdziwe powołanie do pewnego zawodu, którego istota z konieczności pewnych wymaga wiadomości dotąd nienabytych, kto dalej wie, że z wiadomości tych sprawę przy sposobności właściwego egzaminu zdawać będzie musiał, ten wiadomości tych niezawodnie nabędzie; dla komisyi zaś egzaminacyjnej, skoro się ona tylko o istotnej wiedzy egzaminowanego przekonała, bez wątpienia obojętnem może być, a zapewne i obojętną będzie okoliczność, gdzie, kiedy i w jaki sposób kandydat wiedzę potrzebną sobie przyswoił.

Rozumowanie to jest tak naturalne, że prawdopodobnie zdobełbym się na nie bez czerpania w miesięczniku pruskim. Właśnie dlatego jednak, że takie jest proste, władze austryackie na samym chyba ostatku dopiero na nie się natkną, a sławny austryacki „Zopf“, mącący bardzo często wzrok zdrowego rozsądku, pożądanego skrócenia dopiero może dozna za pośrednictwem nożyczek niemieckich. Co stempel pruski nacechuje za dobre, miewa bowiem już walor i w Austryi. Tylko, broń Boże, nie zaczynać i nie postępować za pospiesznie, a posługując się początkiem znanej niemieckiej piosenki, snadnie powiedzieć można jej słowy: „nur immer schön langsam voran“. Napoleon I twierdzić miał, że Austrya zawsze się spaźnia: o rok, o armię, o ideę.

W sprawie, o którą się rozchodzi, może jednak i drugie jeszcze nożyczki do skrócenia Zopfa przyczynić się zdołają, a są to tym razem nożyczki francuskie. I we Francyi tesame skargi, co i u nas i w Niemczech i wszędzie, co do niewłaściwości urządzeń na polu szkół średnich, rozbrzmiewają od bardzo dawna. Dziwnym trafem dokładnie w czasie, kiedy w r. 1898 obradowała ankieta nasza szkolna, o której wspomniałem, francuska Izba deputowanych wybrała komisyę szkolną, która szczegółowo zbadać miała stan nauki wyższej we Francyi i rozpatrzyć się w przyczynach uznanego powszechnie w tej dziedzinie niedomagania. Komisya składała się z 33 posłów, między nimi reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych, przewodniczył jej Ribot, a jaknajwydatniejszego jej pracom poparcia udzielał minister oświaty, Leygues. Wszystkie koła ludności, wysocy urzędnicy, mężowie stanu i politycy, najdzielniejsi reprezentanci nauki i najrozmaitszych zakładów naukowych, duchowni obu wyznań, najznakomitsi pedagogowie, literaci, wybitne osoby świata finansowego i handlowego, Izby handlowe i przemysłowe, słowem wszyscy całem doświadczeniem i wiedzą dopomagali w wielkiej i doniosłej tej pracy.

Wnioski, na podstawie gruntownych tych studyów opracowane, przedłożono rządowi. Po kilku ważniejszych zmianach, dokonanych przez centralne władze szkolne, wnioski te uzyskały aprobatę ministra oświaty poczem dostały się do Izby poselskiej, która obrady nad niemi rozpoczęła w dniu 12 lutego 1902, t. j. przeszło 3 lata po wyborze komisyi. (Dok. nast.).

Budżet krajowy na rok 1902.

Lwów, 6 lipca.

Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj na podstawie referatu generalnego sprawozdawcy budżetu Stanisława hr. B a d e n i e g o ogólne sprawozdanie o budżecie na rok 1902. Według uchwały komisyi wynoszą w y d a t k i 22,913.884 koron, d o c h o d y 8,852.008 koron, zatem do pokrycia dodatkami do podatków pozostaje suma 14,061.876 koron.

Komisya uchwaliła zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego nałożyć dodatki do podatków w tej wysokości, co w roku ubiegłym, a mianowicie dla Galicyi wschodniej i zachodniej od podatków gruntowych i domowych po 60 halerzy, zaś od podatków osobistych po 66 halerzy od 1 korony podatków bezpośrednich. Opodatkowani w mieście Krakowie i powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą 49 względnie 55 hal. od 1 korony podatków bezpośrednich.

Licząc wydajność jednego halerza na 230 tysięcy koron uzyska się z dodatków dochód w sumie 13.964.333 koron, okazuje się więc, że komisya pozostawiła n i e d o b ó r w sumie koron 97.538. Komisya budżetowa w sprawozdaniu swem podnosi, że powyższy niedobór znajdzie pokrycie w wyższym dochodzie, jaki przypadnie krajowi w 1902 r. od rządu z podatku osobisto dochodowego.

Polacy dezertują z wojska pruskiego.

Do niedawna jeszcze dążności germanizacyjne w Prusiech najmniej zaznaczały się w ar-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

139 (Ciąg dalszy).

Gdy wreszcie po długiem oczekiwaniu, po różnych niepokojach o przypalenie się obiadu, po wielu gderliwych wykrzyknikach starego Grzegorza, goście, wyczyszczeni i o ile można wyelegantowani, zjawili się w salonie, Zosia o mało nie krzyknęła.

Ponad głowami wchodzących dostrzegła ciemną głowę Jerzego. Nie spodziewała się go wcale. Pewną była, że bawi jeszcze w Wilnie, więc widok jego wybladłej twarzy i czarnych jego oczu, które bezwiednie jej szukały, wstrząsnął nią gwałtownie.

Czuła, jak ognisty rumieniec ją oblewa, jak krew bije jej do głowy i przez chwilę świat cały przed nią zasłania i czuła zarazem, jak ogromna radość wypełniła jej pierś. On był tu blisko. Byli razem, razem!

Nie widziała nic i nikogo, prócz tej czarnej, ukochanej głowy. Z roztargnieniem witała się z kilku znajomymi panami, którzy podchodzili do niej, i nie zatrzymała nawet wzroku na kłaniającym się jej grafie.

Widziała, jak Jerzy całował rękę babuni i ta coś do niego mówiła długo i drugą ręką pogładziła go po głowie. Kochana babunia! — A musiała coś od rzeczy odpowiedzieć panu Różyńskiemu. bo on zaczął żartować:

— Nie myślałem, aby panna Zofia była tak wrażliwa na wielkości tego świata.

— Na jakie wielkości?

— No, przecież tu mamy tylko jednę, a pani już głowę straciła.

— Ale któż to taki?

— Tylko co był pani przedstawiony — marszałek, graf Elster.

— E, cóż mnie on obchodzi!

— Może nie on, ale Biały Dwór i sprawa graniczna. Proszę więc być grzeczną dla niego, to wiele na tem zależy.

Ale w tej chwili i Biały Dwór i sprawa graniczna były jej zupełnie obojętne, bo czuła za sobą zbliżającego się Jerzego. — Czuła, że za chwilę poda mu rękę i usłyszy jego głos. Starała się zachować spokój i patrzała uparcie w pana Różyńskiego, broniąc się od rosnącej w niej pokusy odwrócenia głowy i spojrzenia na Jerzego.

Za sobą usłyszała, jak komuś odpowiadał:

— Od wczoraj zaledwie — dotąd byłem w Wilnie...

Potem doszły jej uszu oderwane słowa i znowu głos jego mówiący:

— Tam jest to wegetowanie z dnia na dzień coś nakształt katorgi...

Nie wytrzymała. Urywając w pół słowa jakąś odpowiedź, którą dawała panu Rożyńskiemu, odwróciła się i oczy spotkały się z jego wzrokiem. On też urwał w środku zdania, usta jego zadrżały, na dnie ciemnych źrenic zamigotały iskierki. Ale zapanował nad sobą. Sztywny. zimny, zbliżył się do niej i złożył głęboki ukłon. Ręce ich spotkały się, ale nie przemówili do siebie nic.

A ona znowu poczuła, że coś ma do zrobienia, że coś na nią czeka, że jakiś głos ją woła. Ale co? gdzie? jak? — nie wiedziała.

Obiad był długi i nudny. Wszystkich krępowała obecność obcego. Pani marszałkowa z trudnością rozumiała jego mowę, ale że obowiązek pani domu nakazywał jej być uprzejmą dla rzadkiego gościa, więc posadziła go obok siebie i zabawiała, często jednak zwracając się do pana Leniewicza, siedzącego po drugiej stronie, który służyć musiał za tłómacza.

Marszałek nie pokazywał się wcale, nie rad był z gościa.

— Potrzebnie Adaś tych Niemców ściąga do domu — mówił. — Przynajmniej pod własnym dachem daliby mnie święty spokój. I nie wychodził wcale ze swej kancelaryi.

Podczas obiadu, graf, chociaż nie mógł mówić inaczej, jak rodzinnym językiem, mówił dużo i przyjemnie. Chwalił ogromnie litewską kuchnię, a mianowicie litewskie wędliny i miody. Mówił, że lepszych od Polek żon i gospodyń nie widział nigdzie, gdyż umieją dotknąć się wszystkiego, a nawet koniuszków palców sobie nie zawalać, że przy praktyczności nie są skąpe, przy pracowitości nie są zapracowane, przy zajęciach najbardziej prostych i prozaicznych nie przestają być damami i zawsze trochę poetkami.

A wdzięk! Jakiż to te panie Polki mają wdzięk nadzwyczajny! Co nie zrobią — wszystko czarująco. Byle co włożą na siebie — szyk! Taka szwaczka warszawska wyjdzie na ulicę. proste zadziwienie! Grafini — nie grafini! Gdzie do niej Niemce, albo i Francuzce. Ot, jedne tylko Paryżanki...

— A pan i Warszawę zna dobrze? — spytała marszałkowa.

— A jakże. Siedm lat był. I strasznie polubił. Ulice wesołe, teatry rozkoszne, cywilizowana publika. Całkiem europejskie miasto!

Na drugim końcu stołu było gwarno i mniej sztywnie. Staś Leniewicz, pan Robicki i Jerzy opowiadali panienkom o dzisiejszem polowaniu. Zosia chciała wszystko wiedzieć, ale oni sprzeczali się co chwila o jakiś szczegół i nie mówili porządnie. Więc Zosia biadała, że Jasia niema. onby wszystko akuratnie opowiedział.

— I po razy dziesięć byłby gotów powtarzać — uśmiechnął się Jerzy.

A jej na widok tego uśmiechu, rozsuwającego się na tle białych, zdrowych zębów, robiło się wesoło na duszy. Śmiała się też, chociaż nie z tego, co mówiono, ale z wewnętrznej radości, i mówiła o Jasiu, byle coś mówić, żałując, że dziś nie przyjechał, nazywając go swoim przyjacielem, jedyną pociechą w Bijuciszkach, od czasu, jak Mela wyszła za mąż.

I mówiąc i śmiejąc się, czuła wciąż, że coś na niej ciąży, że coś ma do zrobienia, że gdzieś iść musi, i że ktoś na nią czeka. Ale co? gdzie? jak? — nie wiedziała.

Po obiedzie podano kawę na werandzie od strony jeziora. Drzewa ogrodu rzucały już długie cienie na trawniki, a przez nie przeświecało słońce, skłaniające się ku zachodowi. Jezioro było spokojne. jak tafla srebrzysta, a po czystem niebie przemykały jaskółki i szczebiotały pod dachem. Na klombach kwitły niemodne, ale pachnące kwiaty: groszki, lewkonie, rezeda, balsaminy i petunie, a dalej stały w rabatach wysmukłe, sztywne i poetyczne malwy, a koło nich trzepotały się w słońcu białe motyle.

— Przejdźmy się trochę — rzekła nagle Zosia do Jerzego.

Zeszli ze stopni werandy i poszli ścieżyną wśród kwiatów. Szli obok siebie wysocy oboje, zdrowi i piękni — a patrzącym z ganku za nimi mimowoli przychodziła uwaga: „Jaka śliczna para!“ — On ciemny, poważny, z chmurą zadumania i z upartą linią brwi czarnych na czole, o silnych barkach i żylastej dłoni, stworzony do kierowania, do dźwigania, do pracy — mężczyzna już, nie młodzieniec. — Ona cała biała i jasna w koronie złotych włosów, o wypukłej piersi i szerokich biodrach — dojrzała dla miłości i dla macierzyństwa — i jak kwiat, otwierająca się ku rosie niebieskiej i ku słońcu — sama jak słońce promienna. Jeszcze dziewica i ciałem i umysłem — a już kobieta instynktem, i słodkiem współczuciem i miłością.

Chwilę szli w milczeniu. Kwiaty do nóg im się chyliły.

Ona pierwsza spytała:

— A w Wilnie... cóż...? jakże było?

Nie wiedziała jak ma do niego mówić, czy „pan“, czy po imieniu. Więc zmieszała się i urwała.

Ale on rzekł zimno, chociaż serce mu się ściskało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mii. Jakkolwiek i wówczas zachodziły już wypadki prześladowania żołnierzy polskich dla ich narodowości, to na ogół biorąc obchodzono się z nimi względnie nieźle, jako z doskonałym „materyałem“ żołnierskim. Od kilku lat i to się zmieniło. Prąd hakatystyczny ogarnął już i armię i dziś ciężkim jest los Polaków w wojsku pruskim. Świeżo dowiedziano się, że wpływa się na nich wszelkiemi sposobami nawet w tym kierunku, aby zamieniali swe polskie nazwiska na niemieckie. Wobec tego posiada pewne cechy prawdopodobieństwa wiadomość, jaką otrzymał „Kuryer Poznański“. Donoszą mu z Torunia:

„Mówią tu, że sześciu żołnierzy Polaków z tutejszego pułku piechoty zbiegło za granicę do Rosyi w mundurach i z karabinami. Mundury odesłali władzy wojskowej wraz z listem tej mniej więcej treści: „Mundury odsełamy, bo pruskich mundurów nosić nie będziemy, ale zatrzymujemy strzelby, te nam przydadzą się na was!“ Mówią też, że stało się to jeszcze przed mową malborską, że ten list dostał się do wiadomości cesarza, co także na mowę jego wpłynęło.

„Dalej obiega pogłoska, że rząd rosyjski zbiegów takich nie wydaje Prusom — lecz wysyła ich do jakiegoś oddziału na Kaukazie i że tam jest już spora gromada dezerterów polskich z wojska pruskiego. Podobno w Toruniu wytoczono śledztwo, bo okoliczność, że 6 żołnierzy razem zbiegło, ma rzekomo świadczyć o jakiemś porozumieniu Polaków w armii pruskiej. Gazetom niemieckim zwrócono uwagę, aby o tem nie pisały.

„Nie wiemy, czy pogłoski te się sprawdzą. Faktem jest, że po Toruniu kursują a sam fakt ten jest wielce charakterystycznym. — Czyżby to już miały być rezultaty wprowadzenia polityki do spraw wojska, w którem służy kilkadziesiąt tysięcy polskiego żołnierza?“

Tyle informator „Kuryera Pozn.“. Powtarzarzamy wiadomość tę na jego odpowiedzialność. Wręcz nieprawdopodobną bądź co bądź ona nie jest. Jeźli się sprawdzi, będzie nowym dowodem, jak ciężkim musi być los polskich żołnierzy w Prusach. Gdyby bowiem nie był tak ciężkim, zapewne nie uciekaliby z wojska pruskiego pod rząd... rosyjski — na to, aby się dostać do... rosyjskiej armii, w której dola żołnierzy nie jest chyba także... ponętną. To też uważać by trzeba tego rodzaju dezercye żołnierzy polskich z Prus do Rosyi jedynie za wynik rozpaczy.

O niezwykłem wzburzeniu polskich żołnierzy w armi pruskiej świadczy także — jeśli prawdziwy — fakt, o jakim donoszą gazety niemieckie. Według doniesienia tego, porąbać miał polski grenadyer Lelewski, bawiący na urlopie w Gniewkowie w Poznańskiem, bagnetem kilku Niemców, którzy na publicznej drodze śpiewali „Die Wacht am Rhein“, a na wezwanie braci Lelewskich śpiewu zaprzestać nie chcieli.

Wnosić z tego można, że „Bartków zwycięzców“ niema już w armii niemieckiej. System antypolski zaczyna wydawać owoce, które jednak zaniepokoić muszą rząd pruski.

Z Rusi.

(Stanowisko cerkwi w kościele katolickim. — Projekt przedłożenia do Rzymu. — Niezdrowy smak „Hałyczanina“ na zasiłki dla „Kółek rolniczych“).

Społeczeństwo ruskie przejęte jest obecnie głęboko ideą narodowościową i zajmuje się żywo i namiętnie kwestyą polsko-ruską. Ruskie zaś duchowieństwo nie przestało interesować się jeszcze sprawą ruskiej cerkwi i jej stosunku do Rzymu. Głosy i rezolucye zebrań dziekanalnych już nam są znane. Obecnie ks. Taniaczkiewicz z Zakomarego pod Ożydowem chce nadać ruchowi temu szersze koryto i bieg szybszy. Położenie swego narodu i stosunek jego do Rzymu tak określa ks. Taniaczkiewicz:

„My, Rusini katolicy, zostajemy dotąd równo z Kaframi i Indyanami pod jurysdykcyą kongregacyi „de propaganda fide“. Nasi biskupi ruscy na Węgrzech, użgorodzki i priaszewski, podporządkowani są łacińskiemu arcybiskupowi Ostrzykońskiemu, a kryżowacki w Chorwacyi podlega łacińskiemu arcybiskupowi w Zagrzebiu... Nie mamy swej kościelnej reprezentacyi przy Stolicy apostolskiej w kolegium kardynalskiem... W Kanadzie i Brazylii propaganda zabroniła udawać się na duszpasterstwo żonatym ruskim duchownym“, co Rusini „muszą odczuć jako najcięższą, najgłębszą urazę swego cerkiewnego uczucia“.

Stwierdza ks. Taniaczkiewicz, że obrządek ruski doznaje poniżenia i lekceważenia, „od propagandy począwszy a skończywszy na proboszczu łacińskim w Galicyi“ (dlaczego właśnie w Galicyi, nie Węgrzech lub gdzieindziej?). Wzywa więc ks. Taniaczkiewicz za pośrednictwem „Diła“ duchowieństwo i całe społeczeństwo ruskie do ułożenia memoryału dla Rzymu. Na podstawie historycznych, cerkiewnych dokumentów osnuty i innemi niezbitemi dowodami oraz potrzebami ma być umotywowany ten memoryał i to według wytycznych punktów: 1) prawa i przywileje cerkwi, przyznane przez święte synody i zagwarantowane konstytucyami papieskiemi; 2) martyrologia unii, poniżenie, upośledzenie i prześladowanie cerkwi od unii berestećkiej aż do dzisiaj; 3) historyczny obraz krzywd i szkód, jakie to prześladowanie przyniosło kościołowi i i wierze; 4) apostolskie prace duchowieństwa (w Ameryce); 5) znaczenie cerkwi ruskiej dla kościoła katolickiego; 6) konieczność przywrócenia należnych praw i zabezpieczenia ich nowemi ustawami tak dla Europy, jak i dla Ameryki.

Do ułożenia memoryału wzywa wnioskodawca dobrowolnych referentów. Gdy przedłożenie będzie zredagowane, ma być ogłoszone w osobnych wydaniach, ruskiem i łacińskiem, akt zaś zaopatrzony podpisami całego duchowieństwa ma być złożony u tronu papieskiego.

„Hałyczanin“ chcąc pochwalić się skrzętną działalnością Towarzystwa im. Kaczkowskiego, które nie dostaje żadnych zasiłków od Sejmu (bo miliony zabrało po Starojurcach a wydawnictwa jego tchną duchem już nie moskalofilskim, lecz moskiewskim. Przyp. autora), zestawia je z naszemi Kółkami rolniczemi, które, zdaniem moskalofilskiego dziennika, nie rozwijają się tak, jakby powinny. Oczywiście z poza tej obsłonki wygląda zazdrość z powodu uchwalonych obecnie tysięcy na zapomogę dla „Kółek rolniczych“. Żeby zaś powód ostrego wystąpienia przeciw „Kółkom rolniczym“ zabarwić kolorem narodowym „russkim“, nazywa je „Hałyczanin“ „rozsadnikami polskiej agitacyi“(!) i twierdzi, że „russcy chłopi widzą tę stronę (to bardzo źle, że widzą to, czego nie ma) „Kółek“ i dlatego... zakładają z pobudki oświatowych towarzystw i ruskiej inteligencyi samodzielne czytelnie a przy nich sklepiki, zaliczkowe kasy i spichrze zbożowe“. Z całego jednak artykułu widać, że „Hałyczanin“ pożądliwem zezem zerka na liczby 33.000 i 18.900 koron uchwalone dla „Kółek“.

Gwałty pruskie.

Przeciwko prasie polskiej. Z zupełnie pewnego źródła dowiaduje się „Dziennik Poznański“, że po tegorocznych feryach sądowych w Prusach rozpocznie się obostrzona naganka na prasę polską. Prokuratorye państwowe otrzymały nakaz z Berlina, żeby odtąd jeszcze baczniej, niż dotąd, śledziły prasę polską i ścigały odnośne pisma za każde jakiekolwiek z stanowiska pruskiego podejrzane, czy obrażające słowo.

Los polskich redaktorów w zaborze pruskim. „Gazeta Grudz.“ pisze: Redaktor nasz, p. Różanowicz, jak się dowiedzieliśmy, znajduje się w szpitalu więziennym! Pan Rożanowicz kilkakrotnie domagał się zdrowszej strawy, zdrowszej celi i stosowniejszego zatrudnienia. Z redakcyi naszej po dwa razy wysłano do ministra sprawiedliwości zażalenie w tej sprawie, ale wszystko to nie odniosło pożądanego skutku.

Redaktor „Gazety Toruńskiej“, p. Jan Brejski, wniósł o wznowienie procesu, w którym skazany został na miesiąc więzienia i zażądał odroczenia kary. Starania te pozostały bez skutku i p. Brejski, który w pilnych interesach bawił w Bochum, był zniewolony wracać czemprędzej do Torunia, gdzie go przedwczoraj, dnia 4 lipca, osadzono w więzieniu.

Stracona kaucya. Jak donosi „Lech“, w sądzie ziemiańskim w Gnieznie wywieszono wezwanie, aby Nepomucena Piasecka w przeciągu tygodnia stawiła się do więzienia, w przeciwnym razie kaucya za nią złożona przejdzie na własność pruskiego fiskusa.

Kaucya ta wynosi, o ile sobie przypominamy, 1000 marek. Fiskus pruski nieźle się więc pożywi, ale przynajmniej jedna ofiara mniej jęczeć będzie w więzieniu pruskiem za obronę polskich dzieci.

Rozporządzenie pruskiego ministra oświaty, zabraniające polskim słuchaczom uniwersyteckim nawet udziału w zabawach polskich towarzystw, wywieszono teraz także na czarnej tablicy uniwersytetu wrocławskiego.

Redaktor „Wiarusa polskiego“, wychodzącego w Bochum w Westfalii, pan Antoni Brejski, brat redaktora „Gazety Toruńskiej“, skazany został w piątek na 300 marek kary za obrazę znanego płatnego agenta hakaty dra Bovenschena.

W Kościanie, w Poznańskiem odbyć się ma d. 20 b. m. zlot okręgowy „Sokołów“. Policya tamtejsza przesłała wydziałowi „Sokoła“ rozporządzenie, zabraniające udziału w zlocie wszystkim „obcokrajowcom“. Gdyby jaki obcy poddany mimo to pojawił się na zlocie, wydalony zostanie jako „niewygodny cudzoziemiec“. Dotyczy to głównie poddanych austryackich, a więc państwa, które codopiero zawarło z Niemcami ścisłe przymierze na dalsze lat 12. Niema to, jak być polskim poddanym Austryi!

Podwyższenie czy obniżenie płacy.

Z powodu projektu nowej regulacyi płac nauczycieli ludowych, piszą nam ze sfer nauczycielskich:

W następujących trzynastu miejscowościach, a mianowicie: Borysław, Brzozdowce, Dęboniki, Dynów, Jaworzno, Knihinin-Górka, Kołaczyce, Kopyczyńce, Korczyna, Lipnik, Półwsie Zwierzynieckie, Skała i Żołynia zorganizowała Rada szkolnz krajowa szkoły wyższego typu, czyli tak zwane pięcioklasowe. Do szkół tych wymaga się trzech nauczycieli, którzy muszą mieć egzamin wydziałowy, za co otrzymują płacę klasy IV, bo miejscowości te nie należą ani do miast zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z 13 marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24), czyli do tak zwanej klasy II płac, ani do gmin zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z 3 lipca 1896 (Dz. u. kr. nr. 51), czyli do tak zw. III klasy płac.

Nauczyciele z egzaminem wydziałowym, przy tych szkołach umieszczeni, przeżyli już jedno podwyższenie płac, a obecnie oczekują drugiego, które im płacę zmniejszają. Rzecz ma się następująco: Na mocy art. 11 B. ustawy z 5 maja 1896 (Dz. u. kr. nr. 16) przeznaczono im płacę 1200 koron. Następnie na mocy ustawy z 6 lipca 1899 (Dz. u. kr. nr. 85) ustanowiono dla nich płacę 1000 koron, zatem obniżono ich w płacy o 200 koron. Wreszcie nowy projekt, obecnie do Sejmu wniesiony, wyznacza dla nich 1100 koron, zatem jeszcze będą mieli płacę obniżoną o 100 koron.

To nazywa się podwyższeniem płac.

Wprawdzie na mocy istniejących ustaw zatrzymują oni płacę w dawnej wysokości, jednakże jako dodatek osobisty. Tym sposobem są oni bardzo pokrzywdzeni, bo ich koledzy, którzy nie mają i mieć nie potrzebują egzaminu wydziałowego, a otrzymali posadę przy szkołach niższego typu, np. Piwnicznej, Baranowie, Błażowy, Kańczudze mają już płacy 1400 koron, albowiem te miasta zaliczono do III klasy płac.

Możeby Sejm zechciał tych nauczycieli przyłączyć do III przynajmniej klasy płac, ażeby ich w płacy zrównać z kolegami, którzy nie mają egzaminu wydziałowego.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Od administracyi. Przy zmianie adresów uprzejmie prosimy o podanie dokładne poprzedniego adresu i poczty.

Obchód rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Wiadomość podana onegdaj przez „Słowo Polskie“, jakoby ks. kardynał Puzyna odmówił zezwolenia na nabożeństwo w rocznicę bitwy grunwaldzkiej — potwierdza się. Zakazu ten boleśnie dotknął patryotyczne sfery Krakowa.

Prof. Kasparek — jak donosi „Naprzód“ — oświadczył deputacyi Rady miejskiej, która doń z prezydentem Friedleinem przybyła, że zgłoszonej rezygnacyi cofnąć nie może i w Radzie miejskiej zasiadać nie będzie.

Walne zgromadzenie członków „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863/4 odbyło się w sobotę o godz. 7 wieczór w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa p. Teodora Kułakowskiego. Zagajając zebranie, zaznaczył przewodniczący, że „Przytulisko“, dzięki dobrej woli ludzi, rozumiejących szlachetny cel tej humanitarnej instytucyi, nieustannie się rozwija, poczem wezwał obecnych, by przez powstanie uczcili pamięć zmarłych członków: ś. p. Michała Bałuckiego, dra Stanisława Abłamowicza, Juliana Bereźnickiego, dra Jana Buszka, dra M. Hawranka, kapitana Pollera, Ferdynanda Weigla i Uziębły.

Następnie sekretarz p. Żuliński odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. Odczytanie regulaminu „Przytulitka“, zmienionego w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia, wywołało ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp. rejent Klemensiewicz, Piasecki, mecenas dr Smolarski, prezes Kułakowski, wiceprezes Niewiarowski i inni, poczem regulamin z pewnemi poprawkami uchwalono. Sprawozdanie komisyi kontrolującej, odczytane przez p. Jacka Ludwińskiego, bez dyskusyi przyjęto i udzielono wydziałowi absolutoryum.

Rozdane członkom sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1901 zaznacza przedewszystkiem fakt zakupienia dla „Przytuliska“ domu przy ul. Biskupiej pod l. 16, w którym weterani znajdują wygodne i odpowiadające wymogom hygieny pomieszczenie. Dom ten, przedstawiający wartość 50 tysięcy koron, zakupiono na razie na kredyt, jednakowoż część długu spłaconą będzie natychmiast po sprzedaniu domków „Przytuliska“ na Zwierzyńcu. W nowym domu wydział stara się zaprowadzić urządzenia, odpowiadające koniecznym potrzebom weteranów. Kaplicę, znajdującą się tamże na piętrze zaopatrzono w potrzebne aparaty kościelne, aby ci z weteranów, którzy z powodu nadwątlonego zdrowia nie mogą chodzić do kościoła, mogli na miejscu wysłuchać nabożeństwa i zaspakajać swe potrzeby religijne. Jest też staraniem wydziału urządzenie w „Przytulisku“ kapelanii, aby przynajmniej co niedzielę msza św. w kaplicy regularnie była odprawianą. W najbliższej przyszłości urządzoną będzie pod kierunkiem lekarza „Przytuliska“ infirmerya, aby na wypadek cięższej choroby nie trzeba było weteranów przewozić do szpitala. Po skanalizowaniu ulicy Biskupiej zamyśla wydział zaprowadzić także wodociąg i łazienki. W roku ubiegłym znajdowało w „Przytulisku“ umieszczenie 31 weteranów, z których 3 zmarło, 3 zostało wydalonych, a 1 otrzymał urlop na własne żądanie.

Komers akademicki odbędzie się jutro dnia 8 bm. o godz. 8½ wieczór w sali Johna. Porządek dzienny: Sprawozdanie ustępującego komitetu składkowego młodzieży krakowskiej; wnioski i interpelacye.

Festyn na rzecz domu polskiego na górnym Śląsku w parku dra Jordana z powodu niepewnej pogody nie udał się wczoraj. Nieliczne grono osób, zrażone dwukrotnym deszczem, rozeszło się wkrótce, tak, że około godziny 6 popołudniu park już był pusty.

Krwawa zemsta murarza. Gdy dzisiaj do budowy kamienicy przy ulicy Radziwiłłowskiej przyszedł murarz Wincenty Giętka w stanie nietrzeźwym, właściciel budującej się kamienicy, p. Łapiński, nie chciał go puścić na rusztowanie z obawy przed nieszczęśliwym wypadkiem.

Giętka wszczął spór, podczas którego łopatą zadał p. Łapińskiemu ranę w głowę, a gdy p. Łapiński oszołomiony upadł na ziemię, Giętka uderzył go łopatą powtórnie w szyję.

Napastnika rozbrojonego oddano w ręce policyi, a rannego p. Łapiżskiego odprowadzono do domu, dokąd przybyli wezwani lekarze zaopatrzyli ranę.

Kleptomania. W sobotę aresztowano w Krakowie żydóweczkę, córkę zamożnych rodziców z Królestwa, bawiących tutaj czasowo na kuracyi, która chodząc za sprawunkami po sklepach krakowskich, kradła portmonetki, oraz dopuściła się poważniejszych kradzieży w jednym ze sklepów w Sukiennicach i w sklepie przy ulicy Floryańskiej, gdzie zeskamotowała około 700 koron, a pieniądze ukryła w piecu w pokoju hotelowym, gdzie mieszkali jej rodzice. Aresztowana tłómaczy się, że do tych kradzieży nieprzeparcie „coś ją ciągnęło“.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu około godz. 4 robotnik August Malec w jednym z szynków przy ulicy Bożego Ciała pobił się z towarzyszem, a gdy przybyłego dla rozdzielenia walczących policyanta usłuchać nie chcieli, lecz szarpali się z nim dłuższą chwilę, policyant użył szabli i zadał Malcowi dwie rany w czoło. Poranionego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Dzisiaj rano zgłosił się na stacyę ratunkową Stanisław Molicki, 21 lat liczący czeladnik piekarski, który wśród sprzeczki z drugim czeladnikiem, otrzymał pchnięcie świderkiem w okolicę serca. Dosyć poważną ranę tymczasowo opatrzono i odesłano chorego do kliniki chirurgicznej.

W Zakopanem rozpoczął wychodzić tygodnik p. t. „Giewont“. Jako redaktor i wydawca podpisany jest p. Edmund Cięglewicz.

Pożar. W Chwałowicach (Tarnobrzeg) spłonęło w tych dniach 10 zagród włościańskich, urząd cłowy i szkoła. Szkoda wynosi 53.000 koron i była częściowo ubezpieczoną.

Czarny Dunajec, 5 czerwca. Dzisiaj zmarł tutaj nagle skutkiem choroby sercowej, jak Wam już telegraficznie doniosłem, dr Mieczysław Massatsch, adwokat krajowy. Zmarły, urodzony w Smolnej, w ziemi Samborskiej, w r. 1863 r., był człowiekiem rzadkiej prawości i poświęcał pracę swoją przedewszystkiem dla dobra ludu nowotarskiego. Sąd w sprawach politycznych miał samodzielny, przekonań był niezłomnych, zdolności wybitnych i pod sztandarem demokratycznym pracował wytrwale, nie wysuwając naprzód swojej osoby. Padł na posterunku, wyczerpany pracą, osierocając matkę, siostrę i siostrzenicę, którym niechaj w żalu po zmarłym będzie ulgą powszechny szacunek, który ś. p. dra Massatscha otaczał za życia, tudzież towarzyszące mu do grobu sympatye ogółu. Cześć pamięci zacnego człowieka.

Z Warszawy donoszą: Smutny fakt zakłócił onegdajsze obrady Towarzystwa dobroczynności. Otc spiesząc na obrady, gorliwy wiceprezes Tow. inż. Feliks Rycerski, już w gmachu dobroczynności uczuł silne niedomaganie. Zanim zdążono pospieszyć z pomocą, inż. Rycerski zakończył swe pracowite życie. Zmarły cieszył się szacunkiem w szerokich kołach Warszawy.

Onegdaj w czasie próby artysta baletu warszawskiego, Kowalski, skutkiem nieszczęśliwego wypadku z bronią, spowodował wystrzał, który go zranił śmiertelnie. P. Kowalski odwieziony został do szpitala św. Rocha; życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Kurczyciele ziemi polskiej. Niestety — znów dwóch Polaków w zaborze pruskim sprzedało swe majątki komisyi kolonizacyjnej: w Księstwie Nepomucen Kierski majątek Brzeżno — a w Prusach Zachodnich Władysław Neubauer wieś Różanną. Ani jeden ani drugi nie był zmuszony do tego biedą, obaj dopuścili się tej zbrodni z chęci zysku. Hańba im!

Jakże inaczej postępują Niemcy! Niedawno temu obiegała pogłoska, według której książę Sasko Wejmarski zamierza sprzedać wielkie swe dobra Racot w Poznańskiem Polakowi. Pogłosce tej zaraz zaprzeczono, a prasa hakatystyczna z prawdziwą rozkoszą rozgłasza teraz po świecie, że dobra te nie przejdą, a raczej nie wrócą w ręce polskie. Okazuje się, że Wielki książę Wejmarski polecił sprzedaż dóbr tych „przez pomyłkę“ znanej firmie pośredniczącej Drwęski Langner w Poznaniu, której właścicielem jest pan Biedermann, wydawca „pracy“. Firma ta starała się naturalnie o nabywców Polaków na te dobra. Gdy się o tem dowiedziała hakata, uderzyła na alarm i wskutek tego wielki książę zaraz zerwał stosunki z tą firmą. Polscy obywatele ziemscy snać nie respektują tak opinii swego społeczeństwa.

Cesarz Wilhelm niedługo może cieszyć się będzie posiadaniem krzyżackiej kaplicy w Malborgu, której poświęcenie dało mu sposobność do znanej mowy. Kaplica ta należała od wieków do tamtejszej gminy katolickiej i teraz samowolnie zaanektowaną została dla protestantów. Jak obecnie donoszą gazety niemiecko-katolickie, postanowiła reprezentacya katolickiej gminy skarżyć rząd pruski o wydanie tej kaplicy, powołując się na patent okupacyjny Fryderyka II, zapewniający katolikom w Prusach Zachodnich nietykalność ich własności kościelnej. A nuż sądy zawyrokują na korzyść gminy katolickiej? Wówczas może doczeka się Wilhelm II nawet tej przykrości, że w kaplicy malborskiej rozlegać się będą znów pienia polskie; parafia malborska jest bowiem do połowy polską. Byłaby to klęska nielada — no i nowy dowód „bezczelności polskiej“.

Obiady koronacyjne w Londynie, które dla ubogich zostały urządzone w sobotę, pomimo, że koronacya została odłożoną na czas nieograniczony, wymagały ogromnego trudu. Do stołu zasiadło w rozmaitych dzielnicach Londynu 500.000 ubogich. Do sporządzenia obiadów zakupiono 20.000 kilogramów ziemniaków; 125.000 kg. mięsa; 62.000 kg. chleba; 560.000 pakietów czekolady; 36.000 galonów piwa i t. d.

Katastrofy kolejowe. Jak donosi „Bützower Ztg.“, w sobotę rano na dworcu w Bützow zderzył się pociąg osobowy z pospiesznym, przyczem jeden wagon pociągu pospiesznego, który nadszedł z Rostock, wywrócił się, a jeden wykoleił. Jedno dziecko jest śmiertelnie, 11 osób ciężko, a kilka osób lekko rannych.

W Ameryce północnej w Stanie Nowjorskim u wozu kolei górskiej Mountain-Lake w pobliżu stacyi Gloveersville, gdzie spadek terenu wynosi 1.000 stóp na milę angielską popsuł się hamulec. Wagon z szaloną szybkością potoczył się na dół i zderzył się z wagonem, który jechał pod górę. Oba wozy wykoleiły się i spadły. 15 osób zostało zabitych, 92 zranionych.

Mafia przed sądem. W Bolonii rozpoczął się proces o zamordowanie dyrektora „Banku Sycylijskiego“ i burmistrza miasta Palermo, Notarbartola. Proces toczy się już od r. 1893 i nie może doczekać się końca, dzięki zabiegom możnych protektorów mafii. Głównym oskarżonym jest Palizzolo, właściciel dóbr w Sycylii i deputowany włoski.

Oryginalne biuro. Wydawnictwo „Kuryerka Humorystycznego“ w Warszawie utworzyło oryginalne biuro, jakich jest pełno za granicą, u nas jednak stanowi zupełną nowość. Oto biuro to podejmuje się za umówionem wynagrodzeniem redagowania reklam humorystycznych nawet z rysunkami dla ogłoszoń we wszelkich żądanych czasopismach, układania toastów, powinszowań, mówek okolicznościowych i t. p. Biuro takie, byleby sumiennie wypełniało swe zadania, niewątpliwie może liczyć na powodzenie, raz, że ogłaszający się chętnie szukają nowych pomysłów inseratowych, a na amatorach wygłaszania mówek i toastów, lecz niepotrafiących ich ułożyć, również nie zbywa.

„Na złodzieju czapka gore“. Pomiędzy Polakami i Niemcami w Brazylii panowały do niedawna dobre stosunki, które jednak psuć się zaczęły pod wpływem wiadomości o prześladowaniach w zaborze pruskim. I w Brazylii zresztą znaleźli się hakatyści, którzy tam prowadzą robotę antipolską, starając się poróżnić Polaków z władzami i ludnością miejscową. Obecnie tamtejsze gazety niemieckie puściły w kurs następującą fantastyczną wiadomość:

„Na kolonii naszej Ijuhy (Rio Grande do S...) tegoroczny wielki tydzień był dla wielu pełny strachu i niespokojnego oczekiwania. Jak płomień rozpostarła się mianowicie wieść, jakoby tutejsi Polacy zamyślali urządzić drugie sycylijskie nieszpory względem Niemców. W nocy z Wielkiego Czwartku na Piątek miało się rozpocząć to krwawe dzieło i zakończyć pierwszego dnia świąt. Pogłoska ta wywołała między ludnością najokropniejsze przerażenie.

„Na placu miejskim wiele kobiet płakało całymi duiami. Wielu kolonistów nocowało przez cały tydzień w lesie. Nawet władza uwierzyła tej szalonej pogłosce i zwróciła baczne oko na księży. Ponieważ Polacy przez noc wielkopiątkową tak okropnie „wyli“ w swym kościele, że nikt z sąsiednich mieszkańców oka zmrużyć nie mógł, kazał intendent w piątek kościół zamknąć. Skąd powstała ta pogłoska, trudno wyśledzić. Prawdopodobnie „pijani“ Polacy w rozdrażnieniu z powodu chłosty wrzesińskiej i następnego wyroku, musieli coś mówić o wyrzynaniu. Kilku mych znajomych Polaków zapewniało mię, że tutejsi Polacy, od czasu ogłoszenia wypadków wrzesińskich, znacznie mniej chętnem okiem spoglądają na używających języka niemieckiego, niż dawniej. Jak wielkiem było przerażenie między ludnością, niech objaśni przykład następujący. Pewien Niemiec z Łodzi nocował w lesie, wyprzątnąwszy poprzednio swój dom. W nocy z czwartku na piątek zauważył ze swej kryjówki, że dom zaczyna się palić pomału. Z łatwością byłoby mu się udało ugasić pożar, ale nie odważył się wyjść ze swej kryjówki. Dom spalił się doszczętnie.“

Tak brzmi doniesienie hakatystycznego pisma. Widocznie i w Brazylii Niemcy boją się nietylko Boga, ale i Polaków i ze strachu gotowi są wierzyć najniedorzeczniejszym pogłoskom.

Polacy w Ameryce. Dnia 3 czerwca b. r. wyjechała z Chicago do Argentyny delegacya słowiańska dla zbadania, o ile nadają się do kolonizacyi 2 miliony akrów gruntu, które dla Słowian przeznacza rząd argentyński. Rząd Argentyny ma na celu podniesienie pod względem ekonomicznym obszernego a mało zaludnionego kraju. Względy polityczne zniewalają rząd do przeciwstawienia napływowi Niemców imigracyi słowiańskiej w ogólności, a Słowian amerykańskich w szczególności. — Delegaci jadą na koszt rządu. W skład delegacyi weszli: Polak, ks. Stanisław Siatka, C. R., jako przedstawiciel „Dziennika Chicagowskiego“; Czech, p. Snajdr, redaktor i wydawca „Dennice Novoveku“ i Słowak, p. F. J. Pucher, przedstawiciel słowackich czasopism „Slovenski Dennik“ i „Amer.-Slovenske Noviny“. Delegaci nie są skrępowani żadnemi zobowiązaniami. Mają tylko zbadać kraj i zdać w prasie sprawę rodakom.

„Dziennik Chicagowski“ otrzymał z Nowego Jorku od ks. Siatki następujący list z datą 5 czerwca:

„Okręt „Tennyson“, na którym jedziemy, podniósł kotwice o godz. 2½ po południu. Żegnań było bez końca. Jedni płakali, inni się śmiali, powiewając chustkami. Myśmy również weseli i zadowoleni. Agent przedstawił nas wszystkim urzędnikom okrętowym jako delegatów, udających się do rzeczypospolitej Argentyńskiej; odgrywamy więc na okręcie wielką rolę, traktują nas jaknajlepiej, niczego nam nie brak. Kabiny przepysznie urządzone. Okręt „Tennyson“ odbywa dopiero drugą podróż — wygląda imponująco. Wyjeżdżając z portu, spotkaliśmy cały szereg okrętów linij: „Lamport and Holt Line“, „New York, Brazil and River Plata“, które go salutowały, opuszczając flagi. Pogoda wspaniała; ciepło daje się dość odczuwać. — Następnie napiszę z Pernambuco. Do widzenia!“

Z Milwaukee, w Stanie Wisconsin, wyjechał do Europy przed kilku dniami prof. Kuk, który pomiędzy Polonią tamtejszą przez znaczny szereg lat pracował już to jako nauczyciel, już też jako dziennikarz.

„Dziennik Milwaucki“ podaje wspomnienie o jego działalności w sposób następujący:

„Pomiędzy Polakami w Milwaukee nie ma bodaj wielu takich, którzyby nie znali profesora Jana Kuka, albo przynajmniej o nim nie słyszeli. Żył między nami lat dziesięć, pracując pomimo podeszłego wieku z energią młodzieńczą i wytrwałością bardzo rzadką na polu oświaty, już to, jako pedagog, już to jako dziennikarz.“

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Massatscha złożyli koledzy: Grzybała, Nizioł i Sawiński 20 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Dla sierót unickich złożyli: N. N. 6 K, rodzina Czarneckich ze Skałatu 1 K.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek 8 lipca: „Weronika“, operetka Messagera.

We środę 9 lipca: „Nieznajoma“, komedya Gavaulta i Berra.

We czwartek 10 lipca: „Piękna z Nowego Jorku“ Kerkera.

Korespondencya redakcyi.

Czytelniczce: Druk „Dworu w Halniszkach“ (jeszcze kilka feletonów) ukończymy w przyszłym tygodniu.

Z kalendarza. We wtorek 8 lipca: Elżbiety kr. wd. i Eugeniusza; we środę 9 lipca: Weroniki de Julianis i Anatolii p. m.; we czwartek 10 lipca: 7 braci męczenników i Amalii p. m.

Wschód słońca 8 lipca o godzinie 3 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lipca przeważnie pochmurno, po południu kilkakrotnie deszcz; termometr od + 11·0 C. doszedł do + 19·2 C.; barometr około stanu normalnego, z ruchem w górę.

Dnia 7-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 746·7 mm, termometru + 13·2 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Wycieczka do Lwowa.

Gwarno i rojno na dworcu krakowskim. Trzysta osób wsiada do wagonów, około tysiąca żegna odjeżdżających. Kapela górnicza z Wieliczki rżnie od ucha. Komitet raźno się krząta, sadowi podróżnych, wyręcza konduktorów. To drużyna Krakowian — udająca się do Lwowa, na jego zwiedzenie.

Wycieczka urządzona staraniem stowarzyszeń: „Czytelnia“ i „Wzajemna Pomoc“ kolejowców krakowskich — powiodła się doskonale mimo deszczu, który wczoraj jak z cebra przez cały dzień padał we Lwowie. Urok miała sama jazda. Wyruszyliśmy w sobotę wieczorem. Około 20 wagonów pomieściło dosyć wygodnie 380 osób. — Pociąg mknął szybko, zabawialiśmy się rozmową, śpiewem. Na większych stacyach, w Bochni, w Tarnowie i Rzeszowie przyłączyło się do nas jeszcze kilkadziesiąt osób; na dworcach było sporo publiczności, górnicy wieliccy grali piękne utwory. Od Rzeszowa do Przemyśla było cicho; spał kto mógł, i jak mógł. — W Przemyślu poczęliśmy przecierać oczy. Wyglądamy z wagonów; słyszymy wołanie: — Proszę o grosz na powodzian!

To któryś z uczestników wycieczki w towarzystwie swej córki, obchodzi wagony i zbiera datki. Chwali się, że zebrał już 18 koron, i dodaje: „To na powodzian powiatu krakowskiego“! Chętnie rzucamy drobniaki. — Sygnał... Pociąg rusza ze stacyi. Na dworze, po deszczu, który spadł w nocy, a około Rzeszowa tak siekł w okna wagonów, że zasnąć nie dał, zajaśniał prześliczny ranek.

Po godzinie 5 zajeżdżamy na dworzec lwowski. Ruch olbrzymi. Oczekują nas kolejarze lwowscy. Kapela ich wita nas uroczystym marszem. Zdążamy ku miejscu, gdzie zazwyczaj jest napis: Wychód — Ausgang. Napis ten znikł, pokryty wielką biało-czerwoną wstęgą, na której umieszczono słowa: „Witajcie Krakowianie!“

Gdy kapela lwowska ucichła, zabrał głos prezes lwowskiej Czytelni kolejowej, p. Konopacki, i serdecznie powitał przybyszów z Krakowa, których imieniem serdecznie w udatnym wierszu podziękował prezes krakowskiej Czytelni kolejowej, p. Zieliński. Po wzajemnych przedstawieniach ruszyliśmy w pochodzie do Czytelni kolejowej, gdzie podano śniadanie. Grupami zwiedzali następnie wycieczkowcy: gmach Sejmu, muzeum Dzieduszyckich i inne widzenia godne rzeczy, poczem, mimo deszczu udano się na kopiec Smolki. — Po południu zebrano się na wystawie jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego, poczem zwiedzono panoramę Racławicką. Z powodu deszczu odpadł festyn w parku Kilińskiego. Złośliwi Krakowianie mówili, że deszcz przywiózł ze sobą pyrotechnik... p. Mądrzykowski, który „już ma takie szczęście do ...deszczu“.

Wieczorem bardzo wielu uczestników znalazło się w teatrze lwowskim, gdzie trafili właśnie na głośną sztukę młodego autora Zygmunta Kaweckiego p. t.: „Dramat Kaliny“. Sztukę grano wprost znakomicie, a Krakowianie mieli nadto tę przyjemność, że w wybornym zespole artystów zobaczyli dawnych ulubieńców Krakowa: Kamińskiego, Morską, Popławskiego, Wojnowską, Solskiego, Romana, Węgrzyna i Węgrzynową. Artystów tych, wraz z innymi, którzy nieznani są w Krakowie, a w sztuce Kaweckiego występowali (Rotterową, Nowackiego, Kuncewicza i Rybicką) oklaskiwano z całym zapałem.

Po teatrze — na dworzec i w drogę! Jechało się dobrze; — dziś o godzinie 9 rano stanęliśmy w Krakowie. Uczestnicy wycieczki są bardzo zadowoleni i postanowili wyrazić komitetowi wycieczki z prezesem p. Zielińskim uznanie i podziękowanie, co ja czynię. *A. K.*

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z pracowni malarskich.** Prof. Leon Wyczółkowski jest niewątpliwie jednym z najdzielniejszych i najpłodniejszych zarazem w swej twórczości przedstawicieli krakowskiego świata malarskiego. Żaden może z naszych mistrzów pędzla nie przeszedł w rozwoju swego talentu tyle faz, nie próbował sił w tylu różnorodnych dziedzinach z tak świetnym artystycznem powodzeniem, co twórca „Sarkofagów“, który słusznie zdobył sobie miano jednego z najznakomitszych kolorystów. — W ostatnich czasach prof. Wyczółkowski poświęcił się przeważnie pracom pastelowym i w tym rodzaju przyswoił sobie tak bajeczną technikę, że zdobył wyjątkowe stanowisko, jako niedościgniony mistrz pastelu, stwarzający prace arcydzieła, imponujące grą barw, subtelnością cieniów, szlachetnością rysunku i miękkością. Dotychczas znaliśmy go przeważnie, jako portrecistę, który w pastelu wydobywał nieznane dotąd efekta. W ostatnich czasach jednak pracownia artysty w Akademii sztuk pięknych, zapełniła się licznym cyklem nowych utworów, które dają świadectwo, że majster pastelu odnalazł nową dziedzinę dla popisu swego artyzmu. Wyczółkowski zwrócił się do odtwarzania kwiatów w pastelu. Pierwsze próby, jakieśmy oglądali na ostatniej wystawie „Sztuki“, były tylko wstępem do dalszych usiłowań w nowym kierunku. Obecnie pracownia prof. Wyczółkowskiego zamieniła się, jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w prawdziwy ogród kwiatowy. Sprzyjająca pora do podejmowania studyów kwiatowych, stała się dla artysty okresem wytężającej pracy. Na szarych kartonach wykwitają pod ręką artysty przedziwnej piękności, uderzające przepyszną grą barw, niedoścignione w artystycznem ugrupowaniu fryzy kwiatowe. Kartony te, mające stworzyć jedną artystyczną całość, przeznaczone są dla ozdoby salonu jednego z znanych mecenasów sztuki, osobistego przyjaciela artysty. Spodziewamy się, że zanim opuszczą pracownię, ujrzymy je na jakiej publicznej wystawie, a wówczas i ogół będzie miał sposobność ocenić niepowszednie ich piękności.

Oprócz wspomnianych fryzów kwiatowych, wieńczących girlandą róż ściany pracowni, znajduje się tam obecnie kilka portretów, z których przedziwnem podobieństwem, wdziękiem rysunku i nkładem wyróżnia się wielki portret p. Idalii Pawlikowskiej. — W szeregu prac mniejszych uderzają oko wdzięczne studya portretowe z doskonale wybieranych modelów, portret artystki p. Sulimy, oraz naturalnej wielkości, pełen dosadnej charakterystyki, portret hr. Ignacego Milewskiego.

Prof. Wyczółkowski uprawia też od pewnego czasu próby artystycznej antolitografii, wykonywane za pomocą nowo wynalezionej ad hoc prasy, a pierwsze odbicia są istotnie wysoce artystyczne i interesujące oryginalnym charakterem odbić kolorowych, mających wszystkie cechy oryginału.

Jest w tej pracowni jeszcze jeden przedmiot niezmiernie oryginalny: artystyczna rzeźba, wyobrażająca huzarza polskiego w złocistej zbroi na rumaku e złotym rzędzie. Rzecz przeznaczona podobno na pomnik dla jednego z przedstawicieli idei narodowej, jest symbolem i pomnikiem, dziełem sztuki i poniekąd nęcącą oko artystyczną zabawką. Nad barwnem wykończeniem tego niezmiernie oryginalnego dzieła sztuki, pracuje artysta od dłuższego czasu, a w technicznem wykończeniu szczegółów, do którego zastosowano sztukę ludową stosowaną, pomaga mu jedna z dziewcząt wiejskich z okolic Krakowa.

— **Wybrane ody ks. Stanisława Konarskiego** tłóm. B. Butrymowicz (odbitka ze Sprawozdania gimn. św. Jacka w Krakowie 1902). Stanisław Konarski, zasłużonej pamięci kapłan, Pijar, reformator naszego szkolnictwa za czasów Augusta, pisał dla swych uczniów utwory sceniczne, a jako nauczyciel pisał także utwory poetyckie łacińskie. Był on ostatnim u nas rymotwórcą łacińskim. Jego ody przełożył wszystkie już wcześnie ks. Szostowicz rymem polskim. Rym tłomacza jednak oddawał rytmy łacińskie jak robotnik niechętny. Lekkim dopiero wierszem przetłomaczył 6 pieśni p. B. Butrymowicz, znany już pieśniarz 2 tomików poezyj. Że przekład piękniejszy, niż oryginał, świadczą n. p. poniższe zwrotki z ody XV („Czas młodości krótki“):

Kto latem zgarnął plon do swych namiotów,
Nie strwonił wiosny w uciesze swawolnej,
Ten i w jesieni słotnej pląsać gotów,
Jak konik polny...
Wiosna i młodość mkną, jak błyskawica,
Spojrzysz — i kwiatu żywota już niema...
Z trzęsącą głową, całe w zmarszczkach lica:
Nadchodzi zima.

Pragniemy, by dobra próba pierwsza zachęciła tłomacza do dalszych kroków szczęśliwych.

— **Krytyki** opuścił prasę zeszyt VII za lipiec i zawiera:

(f). W zwierciadle prasy galicyjskiej. T. Miciński. Poezye. Zawierucha. P. Chmielowski. W. Feldman o najnowszej literaturze polskiej. Ludwik Kulczycki. Charakterystyka współczesnego ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Adolf N. Nowaczyński. Et unum exemplum docet. Satyra literacka. bh. Monarcha. Bajka. Jan Sten. Teatr krakowski. A. Schifman. Wendta „Wstęp do filozofii“. Lambro. Kronika warszawska. Jan Iwański. Świątynia. Wiersz. Ign. Daszyński. Po sesyi Parlamentu. Sprawozdania literackie i naukowe.

Stanowczo na podstawie ostatniego tego numeru stwierdzić należy, że miesięcznik ten naukowo literacki należy do najstaranniej redagowanych publikacyj, a na polu oryginalności i śmiałości zdania jest bez konkurencyi. Dość przeczytać artykuł wstępny przez „f“ o prasie galicyjskiej, Satyrę Nowaczyńskiego o krytyce literackiej, znakomitą jak zawsze „kronikę warszawską“ Lambra, aby się przekonać, że bezwzględna otwartość i niezależność sądu jest podwaliną i podstawą prowadzenia tego pisma.

— **Jan Wilkosz:** „Przegląd pism posmiertnych J. Słowackiego do roku 1842. (Sprawozdanie gimnazyum IV w Krakowie, 1902, str. 1—42).

Niniejsza rozprawka zajmuje się tylko kilkoma utworami Słowackiego, ogłoszonemi w wydaniu Małeckiego. Autor podaje szczegółową treść „Horsztyńskiego“, „Niepoprawnych“, „Krakusa“, fragmentarycznego „Wallenroda“, „Beniowskiego“ (dramat) i „Cenci“. To też jest główną zaletą i zasługą rozprawki. Sądów bowiem krytycznych, literackich, ani estetycznych autor własnych nie podaje, ale zadowalnia się w zupełności temi, jakie inni krytycy wypowiedzieli. Ma więc praca swą wartość tylko jako rozprawka, popularyzująca wiedzę, podobnie jak i inne poprzednie prace autora w tym kierunku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 7 lipca. Pszenica na jesień od 7·55 do 7·56. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—. Zyto na jesień od 6·53 do 6·54. Zyto na wiosnę od —·— do —·—. Owies na jesień od 5·23 do 5·24. Owies na wiosnę od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 5·37 do 5·39. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 5·95 do 5·96. Rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·50 do 11·60.

Kukurydza ustalona, reszta mdło; pogoda piękna.

Budapeszt, 7 lipca. Pszenica na październik od 7·26 do 7·27. Zyto na październik od 6·19 do 6·21. Owies na październik od 5·63 do 5·64. Kukurydza na lipiec od 4·93 do 4·94. Kukurydza na sierpień od 5·03 do 5·04. Kukurydza na maj od 5·09 do 5·10. Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10.

Oferty umiarkowane, chęć kupna słaba, usposobienie mdłe; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lipca.

Obchód rocznicy Grunwaldzkiej. Komitet ściślejszy obchodu uroczystości rocznicy bitwy pod Grunwaldem odbył wczoraj posiedzenie, na którem wybrano prezesem profesora uniwersytetu Dybowskiego, zastępcami prezesów Hudeca, Janowicza i Laskownickiego.

Broszura, opisująca bitwę pod Grunwaldem, na podstawie powieści Sienkiewicza „Krzyżacy“ sprzedawaną będzie po 10 halerzy. Wybrano osobną komisyę, która ma się udać do dyrektora teatru Pawlikowskiego, celem omówienia programu przedstawienia. Na przedstawienie to ma się złożyć drugi akt „Wesela“ Wyspiańskiego, I akt „Przekupki warszawskiej“, I akt „Braci Lerche“ Asnyka, deklamacya „Pieśń Wajdeloty“ (Konrad Wallenrod). Prolog zaś ma napisać jeden z poetów. Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób.

Deputacya, złożona z prof. Dybowskiego, wiceprezesa Janowicza, radcy Strzelbickiego i prezesa Czytelni akademickiej Dubanowicza, ma się udać do arcybiskupa lwowskiego o zezwolenie na odbycie w dniu 13 lipca nabożeństw po kościołach. Zatwierdzono uchwałę komitetu obszerniejszego co do iluminacyi w tym dniu i udekorowania domów, przyjęto w końcu odezwę, zredagowaną przez p. Laskownickiego. Odezwa ta będzie już dziś w dziennikach ogłoszoną, a następnie rozlepioną po ulicach miast. Ma ona wezwać obywateli miasta do uroczystego obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Stan. hr. Badeniemu deputacya marszałków powiatowych wręczyła wczoraj album wraz z adresem. Marszałek Potocki wypowiedział uznanie dla zasług marszałka hr. Badeniego, położonych na urzędzie marszałka kraju. Hr. Badeni podziękował za uznanie. Zaznaczył, że i dalej pracować będzie jako szeregowiec; dotknął także pogłosek, które pojawiły się po złożeniu przez niego urzędu, a mianowicie, że w Sejmie stanie na czele opozycyi. Odnośne słowa hr. Badeniego były następujące:

„Mylne przypuszczenia, że stanę na czele opozycyi, mogły chyba powstać stąd, że w kilku sprawach pierwszorzędnego znaczenia zdanie moje nie jest, niestety, zgodne z bardzo wielką większością wielkiego stronnictwa konserwatywnego. Tego nigdy pod korzec nie chowałem, a moim przekonaniom dałem niejednokrotnie w odpowiedniej formie wyraz z krzesła marszałkowskiego. Tym przekonaniom pozostanę wiernym i nadal i będę się starał przy nadarzającej się sposobności bronić ich w Sejmie, starać się dla nich pozyskać zwolenników i umożliwić im kiedyś w przyszłości zwycięstwo“.

Hr. Badeni zapowiedział wkońcu, że i nadal będzie bronił i pracował pod hasłem konserwatystów.

Zjazd delegatów 30 miast dla sprawy ustawy, znoszącej propinacyę w miastach, wybrano komisyę. W skład komisyi weszli pp.: Doliński, Goldhamer, Jahl, Landau, Nimhin, Steuermann.

Wczoraj popołudniu dokonano wyborów zarządu: Prezesem wybrany został p. Doliński, wiceprezesem p. Jahl. Delegatami stałej komisyi pp.: Maryewski, Steuermann, Goldhammer, Nimhin i Jabłoński. Wśród hucznych oklasków ogłoszono p. Dworskiego, pierwszego prezesa zjazdów 30 miast, członkiem honorowym.

Stowarzyszenie aktorskie. Zawiązało się tu stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwa biblioteki teatru miejskiego“, do którego przystąpiło kilkadziesiąt osób z grona artystów i artystek dramatycznych.

Zadaniem Towarzystwa jest założenie biblioteki złożonej z dzieł literackiej i naukowej treści „celem podniesienia poziomu wykształcenia członków“.

Wielkie stowarzyszenie. Przed tygodniem zawiązał się w Wydziale krajowym obszerny komitet w celu utworzenia stowarzyszenia urzędników i dyetaryuszy, wszystkich autonomicznych urzędów, banków, szpitali krajowych i prowincyonalnych, Rad powiatowych oraz wszystkich pokrewnych urzędów.

Spółka handlowo-ogrodnicza. Dzisiejsze zgromadzenie w celu założenia „Spółki handlowo-ogrodniczej“ zakończyło swe obrady wyborem komisyi, złożonej z pp. Bielskiego, dra Ciesielskiego i dra Michalewskiego. Zadaniem komisyi jest ułożenie statutu i zwołanie walnego zgromadzenia. Zgłoszenia chcących przystąpić do Spółki, przyjmuje p. Wincenty Bielski, Lwów, Pańska 5.

Jak z cebra lał dziś deszcz przez cały dzień we Lwowie. Festyny i wycieczki odpadły.

Strejki rolne. Z Winnik donoszą „Diłu“, że strejk rolny w powiecie lwowskim zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących; w niektórych wsiach okolicznych, które nawet nie były objęte strejkiem, podwyższyli większi właściciele ziemscy płacę robotników.

Z prasy ruskiej. P. Bełej, długoletni redaktor „Diła“, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego zajął dr Ohrymowicz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 7 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister handlu przeniósł asystenta pocztowego Abrahama Kremenera z Brodów do Zadaru.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Franciszka Grzywę z Tarnowa do Dąbrowej, Antoniego Sierosławskiego z Dąbrowej do Tarnowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych: Jana Wójcika, Maksymiliana Bachmanna, adjunktami kancelaryjnymi w XI kl. rangi. Oficyała kancelaryjnego, Piotra Walentę, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX klasie rangi; kancelistów: Rudolfa Totha, Józefa Brona, Wojciecha Tokarza, Jana Suronoczewskiego, Michała Krochmala oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi.

Wiedeń, 7 lipca. W ministerstwie skarbu rozpoczęły się rokowania o upaństwowienie Towarzystwa kolei miejskiej. W konferencyach biorą udział minister Böhm-Bawerck, Wittek i prezydent Towarzystwa kolei żelaznej miejskiej Tansig.

Wiedeń, 7 lipca. Sąd wyższy odrzucił zażalenie nieważności od wyroku, zasądzającego Maryana Bogdanowicza za lekkomyślną krydę i oszustwo na pół roku ciężkiego więzienia, wobec czego wyrok ten stał się prawomocnym.

Londyn, 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Melburne: Rząd związkowy państwa australskiego postanowił nie przystąpić do uchwały brukselskiej konferencyi cukrowej. Rząd zawiadomi Chamberlaina o tej decyzyi.

Londyn, 7 lipca. W parlamencie angielskim przedłożoną została posłom Księga biała, mieszcząca pomiędzy innemi depeszę Chamberlaina do gubernatora Kolonii przylądkowej, odmawiająca żądaniu gubernatora, ażeby w Kolonii przylądkowej tymczasowo zawiesić konstytucyę. Chamberlain oświadcza, że zawieszenie konstytucyi przyczyniłoby się do podniecenia zawiści rasowej w Afryce południowej.

Barcelona, 7 lipca. Otwarto tu kongres robotników portowych i marynarzy. Przybyli delegaci wszystkich prowincyj nadbrzeżnych. — Obradowano nad sprawą ustawodawstwa ochronnego dla marynarzy i robotników portowych.

Ks. kard. Puzyna a Grunwald.

Wiedeń, 7 lipca. Wszystkie wszechniemieckie dzienniki w Austryi i w Rzeszy niemieckiej z „Ostdeutsche Rundschau“ na czele wyrażają gorące uznanie ks. kardynałowi Puzynie za rzekomy jego zakaz odprawienia nabożeństwa w rocznicę bitwy Grunwaldzkiej.

Polskie zebranie w Wiedniu.

Wiedeń, 7 czerwca. Wczoraj odbyło się tu w sali Hambergera na przedmieściu Margarethen polskie zgromadzenie ludowe. Liczba uczestników dochodziła mniej więcej 300 — większą część stanowili socyalni demokraci — mniejszość członkowie rozmaitych polskich stowarzyszeń. Przewodniczył zegarmistrz Kaner, sprawozdawcą był Słowik. Omawiano zarówno polityczne, jak i ekonomiczne położenie Polaków pod trzema zaborami, a także stosunki miejscowe. Po dłuższej dyskusyi uchwalono 3 rezolucye, z których pierwsza zwraca się ostro przeciwko polityce Koła polskiego w Wiedniu, a także przeciwko Kołom polskim w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim. Ostatnie dwie rezolucye były treści socyalistycznej, przyjęte też zostały jedynie większością głosów socyalistycznych, a wbrew protestowi mniejszości. Jedna z nich potępia stanowczo ruch wszechpolski i narodową demokracyę.

Sytuacya.

Wiedeń, 7 lipca. „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung“ donosi, że minister skarbu dr Boehm-Bawerk powróci z urlopu do Wiednia. Wkrótce mają być podjęte przez ministrów skarbu obu posłów monarchii rokowania w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, a dokładny termin zostanie oznaczony właśnie po przybyciu dra Boehm-Bawerka do Wiednia.

„Wiadomość — pisze wspomniany tygodnik — rozszerzana ze strony węgierskiej, jakoby odnośni ministrowie dopiero w drugiej połowie sierpnia mieli się spotkać, jest — według zapewnień — zupełnie fałszywą i odnieść ją należy do powodów taktycznej natury. — W Wiedniu, podobnie jak w Budapeszcie, istnieje przekonanie, że, jeżeli ugoda wogóle ma przyjść do skutku, muszą być wszystkie przeciwieństwa usunięte najpóźniej do końca sierpnia.

Ostateczna redakcya autonomicznej taryfy cłowej, tudzież innych przedłożeń musiałaby potrwać co najmniej miesiąc, a na drugą połowę września ma być zwołana Rada państwa.

Dalej oblicza „Sonn- und Montags-Zeitung“, że Rada państwa w bieżącym roku rozporządzałaby tylko trzema miesiącami czasu i załatwić musi nietylko przedłożenia ugodowe, ale także i inne sprawy.

Największą przeszkodą w obradach nad ugodą z Węgrami, to jest spór językowy czesko-niemiecki, mają usunąć ponowne rokowania konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej. Rząd ma nadzieję załatwienia tego sporu o tyle, że nie przeszkadzałby on obradom nad ugodą z Węgrami.

Wiedeń, 7 lipca. „N. Fr. Presse“ donosi, że rokowania ugodowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu; dzień jeszcze nie oznaczony.

Demonstracya w Lublanie.

Lublana, 7 lipca. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, w którem wzięli udział także socyalni demokraci. Mowcy z obu stronnictw atakowali gwałtownie wielką własność i domagali się zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucye w duchu wywodów mowców. Uczestnicy zebrania udali się z kolei do Narodnego Domu, w którym odbywało się protestujące zgromadzenie partyi słowieńsko-liberalnej. Przybyszów jednak do zgromadzenia nie dopuszczono.

Na protestującem zgromadzeniu partyi słowieńsko-liberalnej występowali liczni mowcy w gwałtowny sposób przeciw stronnictwu słowieńsko-klerykalnemu, szczególnie przeciwko Susterciczowi, poczem przyjęto rezolucyę, określającą obstrukcyę w Sejmie, jako postępek lekkomyślny i składającą odpowiedzialność za skutki na tych, którzy obstrukcyę prowadzą. Posłom liberalnym do Sejmu wyraziło zebranie uznanie i wezwało ich, aby zaprzestali wszelkich układów z obecnymi przywódcami partyi klerykalnej, a dążyli do reformy wyborczej, dla wszystkich sprawiedliwej.

Lublana, 7 lipca. Stronnictwo klerykalno-słowieńskie urządziło po zgromadzeniu swem hałaśliwą demonstracyę przed mieszkaniem namiestnika. Przyczyną demonstracyi były ostatnie zajścia w Sejmie kraińskim i stanowisko, jakie podczas zajść tych zajął namiestnik.

Wszechniemiecka bezczelność.

Wiedeń, 7 lipca. Poseł wszechniemiecki Herzog, skompromitowany w procesie z redaktorem „Arbeiterzeitung“, oświadcza w swem pisemku, że mimo to mandatu nie złoży.

Wojciech Kossak a cesarz Wilhelm.

Berlin, 7 lipca. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi: Według doniesienia jednego z węgierskich dzienników, miał opowiadać malarz polski, Wojciech Kossak, że musi wyjechać z Berlina z powodu kwestyi polskiej; miał też to oświadczyć cesarzowi Wilhelmowi, który miał odpowiedzieć: „Kochany przyjacielu, pojmuję pańskie położenie i mocno ubolewam nad pańskim odjazdem. Bądź pan przekonany, że zawsze będziesz mi mile widzianym“. Otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w tej rzekomej rozmowie cesarza z Kossakiem niema słowa prawdy.

Trzęsienie ziemi.

Saloniki, 7 lipca. Wczoraj o godzinie 5 po południu dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi, które trwało przeszło 12 sekund i wywołało wielką panikę wśród ludności. W wielu domach popękały mury, a kilka osób miało zginąć.

Konstantynopol, 7 lipca. W wilajecie Selanik powtórzyły się trzęsienia ziemi. Kilka domów runęło. Z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń, 7 lipca. Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło okolicę Tesaloniki, odczuto także na całem wybrzeżu Dalmacyi.

Podróż króla włoskiego.

Rzym, 7 lipca. Król włoski pojedzie do Petersburga nie przez Tyrol lecz przez Szwajcaryę, a to z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych z tem państwem, w najściślejszem incognito.

Rzym, 7 lipca. Półurzędowa prasa zaprzecza stanowczo pogłoskom o zamierzonem jakoby spotkaniu się króla włoskiego z cesarzem Franciszkiem Józefem w Insbruku.

Podróże cesarza Wilhelma.

Traveminde, 7 lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął dziś podróż do krajów północnych.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 7 lipca. Wydany dziś przed południem biuletyn o stanie zdrowia króla stwierdza, że polepszenie trwa ciągle. Król spał 9 godzin. Rana wydziela ropę bez przeszkody i nie sprawia bolu przy zmianie opatrunków.

Szafa Humbertów.

Paryż, 7 lipca. Słynna szafa Humbertów, w której mieścić się miały miliony Crawforda, sprzedaną dziś została na licytacyi za 280 franków. Znawcy oceniali wartość jej na 1680 franków.

Nadużycie policyjne.

Paryż, 7 lipca. Według doniesienia tutejszych dzienników minister spraw zewnętrznych Delcassé na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów wyraził zdziwienie z powodu, że policya przedsięwzięła rewizyę w domu Gavarry'ego, urzędnika wyższego w ministerstwie spraw zagranicznych. Rewizya została uskutecznioną na podstawie anonimowego doniesienia, jakoby Gavary dał w swoim domu schronienie rodzinie Humbertów.

Straszna burza.

Madryt, 7 lipca. Higuere della Verena nawiedziła wczoraj straszna burza, wyrządzając ogromne straty; zasiewy zniszczone. Szkody obliczają na milion pesetów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 7 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 700·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 535·—. Akcye Länderbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 906·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 700·50. Akcye kolei południowej 64·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei Północnej 57·40 Akcye kolei Czerniowieckiej 565·—. Akcye Alpiny 400·50. Akcye Rima Muranyi 494·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 331·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·65 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·70. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·95. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·05 Losy tureckie 107·—. Marki 117·35. Ruble 252·50.

Usposobienie słabe.

Cukier (spok.) 16·50, spirytus (bez zmiany) 38·20. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 7 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	50	94	50
4½% „ „ „	10[illegible]	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	540	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	570	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	101	50	102	—
4 2/10% „ „ srebrna	101	40	101	90
4% renta koronowa austryacka	99	60	100	—
4% „ „ węgierska	97	75	98	25
4% renta austracka w złocie	120	50	121	—
4% „ węgierska w złocie	120	40	120	90

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Dr Julian Gertler

adwokat krajowy w Krakowie, **przeniósł swoją kancelaryę** z Rynku gł. l. 8 **na ulicę Podzamcze l. 10**, parter, na plantacyach naprzeciw seminaryum duchownego, w dawnej willi prof. Straszewskiego. 1626 1 3

Biblioteka domowa

złożona z 150 dzieł o 200 tomach treści przeważnie beletrystycznej w nienaruszonym stanie korzystnie do odstąpienia. Zdarza się niezwykła sposobność dla towarzystw lub zakładających się bibliotek. Dzieła są najnowszych autorów i znakomicie dobrane. Na żądanie szczegółowy spis. — Zgłoszenia pod: **Biblioteka Poste restante Lwów.** 1628

Morele (aprykozy)

świeżo rwane, wybierane, polecam pod koniec lipca, kosz 5 klg. wraz z opakowaniem opłatnie za zaliczką po 2 złr. 20 ct., lub po otrzymaniu naprzód 2 złr. 10 ct. Proszę o wczesne zamówienia. **F. Righetti cukiernia w Zaleszczykach.** 1624 1 3

Raki szlachetne

codzień świeżo łowione, tłuste, soczyste, wysyła, ręcząc, że nadejdą żywe, opłatnie 50 wyszukanych rzadkich okazów Ia za 9 kor., 65 tłustych olbrzymich z grubemi kleszczami za 7 kor., 90 pięknych raków stołowych za 5 k. **P. Neumannowa w Monasterzyskach** (Galicya). 1629 1 2

Do L. 31120/02 B. 1623 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Niniejszem rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę na **wszystkie roboty budowlane** z wyjątkiem konstrukcyi i urządzeń mechanicznych żelaznych dla budowy magazynu dekoracyj teatralnych przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Do licytacyi zaprasza się wszystkich koncesyonowanych budowniczych i autoryzowanych techników stale w Krakowie zamieszkałych.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy są wyłożone do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego w godzinach od 11tej do 2giej codziennie, gdzie także udziela się wyjaśnień i wydaje formularze ofertowe.

Oferty zapieczętowane mają być złożone do rąk Dyrektora Budownictwa lub jego zastępcy **do dnia 14 lipca 1902 godziny 12tej w południe**, poczem nastąpi otwarcie tychże wobec komisyi urzędowej.

Do ofert ma być dołączone poświadczenie Kasy miejskiej, że w niej wadyum licytacyjne wynoszące 5% oferowanej sumy zostało złożone.

Kraków, dnia 1 lipca 1902.

J. Friedlein, prezydent miasta.

LICYTACYA.

Gmina m. Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na roboty: **blacharskie, betonowe i ślusarskie** dla budowy nowej halli rzeźni miejskiej.

Termin do złożenia ofert naznacza się na dzień **15 lipca 1902** o godzinie 12tej w południe w Prezydyum Magistratu.

Wadyum, wynoszące 5% od kwoty oferowanej, należy złożyć w Kasie miejskiej, a pokwitowanie tejże Kasy z odbioru wadyum należy dołączyć do ofery.

Rysunki, warunki, przedmiary i formularze cenników i ofert można przejrzeć w Budownictwie miejskiem w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 4 lipca 1902.

1625 *J. Friedlein.*



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa
Józef Górecki
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1019 33 40

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

1. Całkowite, mało używane, na biało lakierowane umeblowanie do pokoju jadalnego.
2. Pająk „empire" do dużego salonu.
3. Wazon z porcelany saskiej. 1576 4 4
4. Dwa duże lustra w złoconych ramach.

Wiadomość u **portyera ul. Basztowa 9.**

Do sprzedania **majątek** mający obszaru 800 m., z tego: lasu do 200 m., łąk 90 m.; 3 stawy zarybione, rzeka. Budynki: pałac piętrowy, oficyna, stajnia wyjazdowa, 2 stajnie mur. na 90 koni, 1 na 80 sztuk bydła, spichrz piątrowy, 8 stodół. Inwentarza około 150 sztuk. Martwy komplet. Roli dobrej około 500 m. Potrzebny kapitał do kupna 110.000 złr. **Zapytania:** *L. Krassuski, Agencya, Kraków, Mały Rynek L. 6, I. p.* — Poleca się zarazem inne majątki mniejsze i większe, kamienice, wille, młyny, oraz oficyalistów z kaucyą lub bez, guwernantki, bony, guwernerów, oraz wszelką służbę. — **Pałac z parkiem**, zabudowaniami fabrycz. i większą siłą wodną, z ameryk. młynem, tanio do sprzedania z obszarem do 50 m. — **Potrzebny spólnik** do bardzo korzystnego interesu i pewnego, z kapitałem 3—4000 zł. 1524 3 3

Krakowski bazar komisowy

ulica Sławkowska, Hotel Saski 3,

został z dniem 1 Lipca b. r. znacznie powiększony, równocześnie zaopatrzony w ogromne zapasy towarów, które jak dotąd tak i nadal po bajecznie niskich cenach sprzedawane będą. Obecnie jak długo zapasy starczą, poleca:

Koszule męskie białe i kolorowe, pikowe, w najlepszych gatunkach od 1 złr. do 1·80 złr. **Kołnierzyki** w najnowszych fasonach szt. 12 ct., tuz. 1·40 złr. **Parę tysięcy krawatów** sztuka od 15 ct. począwszy. **Mankiety** białe i kolorowe para 22 ct.

Skarpetki, pończochy w wielkim wyborze od 25 ct. do 75 ct. **Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Kapelusze męskie i damskie** pikowe od 30 ct. do 60 ct. **Bluzki kretonowe** od 75 ct. **Halki i Fartuszki. Parasole i naczynia blaszane.**

Bazar otwarty od 7½ rano do 9 wieczór.

Najuprzejmiej zaprasza się do oglądania tej Wystawy rozmaitości, do której wstęp zawsze wolny.

1608 1 0 Kierownik Bazaru **W. Kłosiński.**

Kuchnia Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych

na obiady i kolacye przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter

zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za wyroby tak **znakomitych piw** zdobył sławę europejską, odznaczony **złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowemi na 14 wystawach krajowych i światowych**, jakoto:

w Krakowie, Berlinie, Londynie, Paryżu, Bordeaux, Strassburgu, Neapolu, Hamburgu, Ried, Rzymie, Brukseli, Pradze i Wiedniu.

Piwa te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii, a nawet do Ameryki.

Dobroć niezrównana. 1589 2 0

PIWIARNIA, ul. Szewska 13, Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc Porter i Bawar Trzcinicki.

„Swoszowice" pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 22 30

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 22 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Mydło kosmetyczne

przeciw PIEGOM i OPALENIU. Cena kor. 1·20.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1280 2 0

ZMIANA LOKALU.

Znany handel **delikatesów i win**, połączony z **Restauracyą**, nadzwyczaj czysto prowadzoną w Krakowie przy ulicy Zielonej **przeniesiony został** z dniem 1go Lipca b. r.

NA ULICĘ KARMELICKĄ L. 4

(róg ulicy Krupniczej).

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, poleca się nadal łaskawej pamięci

1606 3 60 **Gustaw Goldstein.**

WYROB KRAJOWY.

1249 12 25

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska 10.

Wzory na żądanie gratis. Eksport światowy.

WYROB KRAJOWY.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia, a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia", jak on to nazywa. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież **cierpiania pęcherza znikają, jakby za dotknięciem** różdżki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny 6 flaszek 6 kK, 12 flaszek 10 K. Wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką europejski skład: **D. Schön w Preszburgu**, skrytka pocztowa (Postfach) 62. 1575 1 0



W **Krakowie** u firmy 1140 19 20 **Reim i Spółka,** Rynek L. 37.

Z d. 1 czerwca **zaprowadziliśmy** w naszej agencyi

także dział księgarski. Mamy wybór książek na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkie dzieła naukowe i literackie.

Abonament i sprzedaż pism jak dotychczas. 1477 9 0

Polecamy się pamięci Sz. Publiczności.
Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń oraz Księgarnia
J. Hopcasa i A. Salomonowej
w Krakowie, plac Maryacki l. 2.

WINO

Toskańskie, czyste, smaczne, białe i czerwone, butelka 40 ct., garniec złr. 1·80 — poleca

ED. KLIMEK

w Krakowie.

Wino to jako prawdziwe z gron winnych, polecam dla Wielebn. Duchowieństwa do Mszy św. Beczkami cena tańsza. 1497 3 0

Udzielam gruntownej

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans). **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 994 32 0

Henryk Gottlieb,

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna. — Urządzenia postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa. — **W górnym Zakładzie nowe łazienki hydropatyczne. — Sezon od 20go maja do 30go września.** — Znana ze skuteczności najsilniejsza szczawa alkaliczna ze zdrojów **Józefiny** i **Magdaleny** we wszystkich aptekach i składach wód. 1087 10 10

Zarząd Zakładu górnego.

Zawiadamiam niniejszem P. T. Publiczność iż z **dniem 1 lipca b. r.** otworzyłem

Handel delikatesów wraz z Restauracyą

połączoną z wyborową kuchnią

przy ul. Zielonej l. 7 (dawniej G. Goldstein).

Polecam zarazem towary kolonialne w wielkim wyborze herbatę rosyjską, rum Jamajca, koniaki francuskie, likiery, wódki krajowe i zagraniczne, kawior astrachański, szampany różnych marek, piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B., porter angielski, wina węgierskie, austryackie, reńskie, francuskie, palestyńskie i greckie, wszelkie owoce południowe i t. d. 1616 1 15

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, kreślę się z poważaniem **Emil Finder.**

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 1·80.

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Białej:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Dauko, **w Mielcu:** S. Brandmann, R. Auisfeld. 790 10 20

Fabryka maszyn rolniczych i Odlewarnia żelaza

pod firmą

Bracia Ordeltowie & Nohejl

w **Lipniku** (Morawa),

wszystkim przyjaciołom czeskiego przemysłu, jak i odprzedającym w większej ilości, poleca po cenach przystępnych: **Kieraty, młocarnie, sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, grabie konne do siana, siewniki i t. d.** — wszystko w najnowszej konstrukcyi i własnego wyrobu.

Korespondencya w języku polskim. 1569 2 3

Posiadłość

w odległości 3 klm. od Krzeszowic, przy torze kolejowym położona, około 50 morgów, do sprzedania wraz z budynkami murowanemi i inwentarzem. 1590 2 3

Zgłoszenia pisemne pod *1590* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"*.



292 26 0

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 32 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła **BENEDYKT HERTL**, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Pomocnik buchaltera

władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady magazyniera, sekretarza, agenta podróżującego i t. p. w Krakowie lub na prowincyi.

Wiadomość udzieli bezinteresownie **p. St. Mikulski, Szpitalna 26 w Krakowie.** 1580 4 4

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.

1006 34 40

Udzielam gruntownej nauki 1202 8 0

buchalteryi

podwójnej i pojedynczej,

korespondencyi handlow., rachunków kupiec., nauki wekslowej itd., oraz języka niemiec. pod przyst. warunk.

Również przygotowuję do egzaminu z rach. państw. Józef Handwerk, Kraków, **ul. św. Sebastyana 34, II. p. od frontu.**

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 24 52

Curt Röber, Brunszwig.

L. 3770.

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy:

1700 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Krakowie,
70 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Bochni,
470 sześć. metrów twardego i 1130 metrów miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Ołomuńcu,
440 sześć. metrów twardego drzewa opałowego dla stacyi w Opawie,
530 sześć. metrów twartego i 530 sześć. metrów miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Tarnowie

odbędzie się dnia 15 lipca 1902 o godzinie 9 przed południem w biurze c. i k. intendentury I. korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" i w „Czasie" z dnia 23 czerwca 1902, tudzież w „Nowej Reformie" z 24 czerwca 1902.

Dalszych wskazówek udzielą c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, w Tarnowie i w Ołomuńcu. 1473 2 2

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Papuga afrykańska, duża, młoda, zielona, zaczynająca gadać, jest za 6 złr. 80 ct. i mniejsza zielona, żółta i niebieska papuga za 3 złr. 80 ct., oraz kilka różnych parek do przychowku, oswojonych i śpiewających **kolibrów** w czerwonych i różnych świetnych barwach, parka od 2 do 3 złr. Mogą także być przesłane pocztą z poręczeniem dobrego dojścia i workiem pożywienia, gniazdkami z kokosowych włókien i informacyą do chowu. Adres: **Zwierzyniec wieś przy Krakowie „Willa Aloizia" Nr 62.** 1584 3 3

Poszukuje się do **wynajęcia**, ewentualnie kupna

Willi z małym ogrodem

oddalonej od Krakowa o jedną stacyę kolejową, składającej się z 6 lub 7 pokoi, łazienki i kuchni, wolnej od Września.

Ofertę proszę nadsyłać do *Biura wynajmu mieszkań Grabowskiego ulica Gołębia 14.* 1618 2 3

Wikt domowy

można mieć u rodziny chrześcijańskiej **przy placu Matejki pod Nr. 2, I. piętro, oficyny.** 1553 3 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kapelusze filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. **Bieliznę męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy. czapeczki, pończochy, i pelerynki gumowe dla cyklistów. **Przybory do gry „Lawn-Tennis"** **Pantofelki** do gimnastyki, a także pokojowe męskie i damskie polecają po nizkich cenach **Br. BILEWSCY** w Krakowie obok kościoła N. Panny Maryi